

SPRAWY GOSPODARCZE.

Na Maj.

Kończyć siewy wiosenne, mianowicie jęczmienia małego, (czterorzędowego); siać len, a gdy obawa przy-mrózków minie, to i grykę. Wywozić nawóz w ugory pod pszenicę i żyto, natychmiast rozrzucać i przyorywać, ale nigdy w czasie deszczu, bo gnój przywalony mokrą skibą, nie rozkłada się jak należy, ale się tylko zwęglą i roli nie użyźnia. W końcu miesiąca kosić koniczynę, z początku na zieloną paszę, a potem, gdy główki poczerwienieją, to i na siano, nie czekając zupełnego rozkwitnięcia.

Wyrabiać masło i sery; bieleć płótna, wypielać ogrody; obradlać kartofle. Przesadzać rozsade kapusty i brukwi; zasiewać ogórki. Owce strzydz przy końcu miesiąca. W wodach trą się leszcze, podleszczyki, karasie, karpie, sumy, jesioty, minogi, sandacze i okunie; raków nie należy jeszcze łowić.

Na wszelką pożyteczną łowną zwierzynę polować nie wolno.

Uprawa seradelli.*)

Seradella, jest to roślina uprawiana od wielu lat w Niemczech, a i u nas w szerszych rozmiarach, już od lat przeszło 20. Roślina ta posiada własność przyswajania sobie atmosferycznego azotu i jest przeważnie rośliną gruntów lekkich, wszakże nie zbyt suchych, tam więc, gdzie z powodu słabych gruntów, uprawa koniczyny już bywa niepewną, seradella staje się dla rolnictwa prawdziwym skarbem, czy to jako zielona pasza, czy jako wyborne siano — wreszcie, jest ona znakomitą przedplodem dla oziminy. Nie-stety, nie wszędzie jest uprawa seradelli tak rozpowszechniona, jakby sobie tego życzyć wypadało, nie wszędzie też z uprawą jej poczynają sobie jak należy, i otóż to się stało powodem, że kilka słów tutaj o uprawie jej, podajemy.

Uprawiając seradellę, przedewszystkiem stósować się trzeba do celu, w jakim ją siać zamierzamy, a więc — czy ma służyć na pastwisko — czy na sprzęt siana lub na dojrzenie, lub czy też wreszcie ma być przyoraną, jako zielony nawóz. Każde z tych przeznaczeń innego wymaga czasu na siew i tak: na pastwisko, na zieloną paszę lub jako nawóz zielony pod zboża kłosowe, nie trzeba jej siać wcześniej, jak w drugiej połowie Marca, ziarno bowiem wyrzucone za wcześnie, albo zmarnieje i nie powschodzi wcale, albo też, w razie sprzyjających okoliczności, wyrośnie zbyt bujnie i przez to, nie tylko, że sprzęt oziminy znacznie utrudnia, ale i na plonie go szkodzi.

Z przeznaczeniem na siano lub na dojrzenie, trzeba siewać seradellę około połowy Kwietnia — na pastwisko jesienne zaś, dopiero w połowie Maja.

Ilość wysiewu na hektar, zależy od gatunku ziemi, od jego siły kiełkowania w ziarnie. Rzadziej siać można seradellę siewnikiem rzędownym lub też pod broną — siew zaś rzutowy w ozimocie, powinien być gęściejszy, gdyż tam nie każde ziarno dostaje się w korzystne, dla rozwoju swego położenie; wogóle zaś

przyjąć można, że siejąc seradellę samą bez osłony, potrzeba na hektar nasienia 60—72 fnt., siejąc ją zaś w ozimocie bez przywleczenia, na hektar 80—100 fnt.

Główną zaletą seradelli jest, jak to już zaznaczyliśmy na wstępie, wzbogacenie ziemi w azot, czerpany z powietrza, ażeby więc to działać się mogło w jaknajwiększej mierze, o to powinien starać się gospodarz przedewszystkiem, gdyż im bujniejsza seradella, tym większa z niej korzyść, nie tylko przez to, że im lepiej zwarta, tym więcej do ziemi wprowadza azotu, ale i przez to, że osłaniając ziemię, broni ją od wysychania, dławi wszelkie możliwe chwasty i wogóle ułatwia wszechstronnie, użyźniające w ziemi przemiany.

Aby więc seradellę jaknajbujniejszą pozyskać, na to, jeśli w ziemi nie ma dostatecznej siły, nie trzeba żałować pomocy z sztucznych nawozów — tomasówki i kainitu — kto zaś tego nie czyni — ten nie zna i znać nie chce własnego swego dobra.

Ponieważ wegetacja seradelli trwa 20 tygodni, przeto po sprzęniętej na ziarno, bardzo dobrze jeszcze siać można żyto, zwłaszcza, gdy pod nią, wystarcza tu zwykle jedna tylko órka. Ziarno seradelli wsiewane w ozimocie, najlepiej zabronować, przejeżdżając wprzód wałem pierścieniowym w poprzek, a następnie broną w podług, i załatwiając się z tem w dzień po-sepny, lecz pogodny. Wiadomo przecież, że pszenicy, wiosenne bronowanie, krusząc zimową skorupę, bardzo pomaga, zapewnić więc możemy, że jeśli robota ta przy wsiewie seradelli w żyto, załatwi się na niem przed zupełnem rozbudzeniem wegetacji, i żytu bronowanie to żadnej nie przyniesie szkody.

Siejąc seradellę samą bez osłony, trzeba siew przykrywać broną jaknajlżejszą Diest'a jednokonną (na jednym barku 6 małych bronek) którą zabronować można dziennie do 10 hektarów, byłaby tu najodpowiedniejszą.

Po zabronowaniu dobrze jest, siew zawałować gładkim wałem. Siew seradelli bez osłony, wymaga roli czystej, wolnej od perzu, i myli się bardzo kto twierdzi, że seradella rolę z perzu czyści. Zwykle dzieje się przeciwnie, i nim seradella z powicia wyrośnie, to perz ją zadławi. A więc pamiętać to prosimy.

Na ziemiach ubogich w wapno, dobrze jest wapnować, a przynajmniej bezwarunkowo nie żałować trzeba tomasówki z kainitem. Jeśli odpowiednio przysposobiona rola nie była już na siew zoraną przed zimą i tak w surowej skibie pozostawiona do wiosny, to wtedy po zimie, skoro tylko rola obe-schnie, orze się ją w przynależnej głębokości na siew i surową skibę natychmiast się powaluje gładkim wałem, aby przyspieszyć wybiecie się chwastów — co gdy nastąpi, bronuje się rola we wszystkich kierunkach, celem ich wyniszczenia, a następnie wysiewa się ziarno, które lekką broną, jak ją opisaliśmy wyżej, przykryć należy.

(Dokończenie nastąpi).

Plewy jęczmienne jako pasza.

Dobrze przechowane plewy jęczmienne, wolne od zarodków pleśni, rdzy, lub śnieci, zdrowe plewy stanowią dobrą bardzo paszę dla wszelkiego rodzaju by-

*) Z „Poradnika Gospodarskiego“, który wychodzi co tydzień w Poznaniu, a kosztuje na pocztę kwartalnie 1 m. Zachęcamy do abonowania.

dła i najodpowiedniejszy równoważnik w paszy, w miejsce brakującej słomy. Najodpowiedniejsze dla koni będą plewy żytnie lub jęczmienne. Pierwszych brak jest w roku bieżącym zupełny; trzeba się więc zwrócić do plew jęczmiennych.

W wielu okolicach Niemiec zadają, zwłaszcza drobnii właściciele ziemscy, przez całą zimę swym koniom plewy jęczmienne, tak, iż nie tylko bywają spասane plewy, wyprodukowane we własnym gospodarstwie, lecz nawet dokupywane znaczne ilości. Ujemne skutki dla zdrowia i wyglądu koni nie zaznaczają się wcale przy tym sposobie paszenia.

W innych znów okolicach jest rozpowszechnione mniemanie, że plewy jęczmienne nie nadają się jako pasza, ponieważ przy zadawaniu tej paszy objawiają szkodliwe skutki dla zdrowia zwierząt. Ponieważ plewy jęczmienne są dość bogate w składniki mineralne, a mianowicie w kwas krzemny, przeto w stanie suchym odznaczają się wysokim stopniem twardości i na oko nie nadają się na paszę. Przybierają one jednak zupełnie inne własności, skoro je przez 6 do 8 godzin moczymy w zimnej wodzie. Stan ich twardy zupełnie ulega zmianie, a przy dotykaniu plewy sprawiają wrażenie miękkie i delikatne. W ten sposób przygotowane plewy chętnie bywają przyjmowane przez konie i nie szkodzą zdrowiu tych zwierząt.

Przed zadawaniem należy zamoczone plewy silnie wygnieść rękoma, a następnie możliwie równo zmieszać z ospą, owsem gniecionym i t. p. Zresztą plewy jęczmienne pod tym względem przewyższają sieczkę, nie zbijają się tak łatwo w kłęby. Własność ta jest ważną, szczególnie przy paszeniu srotem żytnim. Sroto ten, jak wiadomo, jest bardzo mało strawnym. Plewy więc rozdzielają pojedyncze cząsteczki srota, tak, iż sok żołądkowy lepiej może działać i wskutek tego trawienie odbywa się prawidłowiej.

W niektórych jednak gospodarstwach uważają powyższe przygotowywanie za zbytczne i ograniczają się na zadawaniu koniom plew dobrze przesianych i zmaczanych. Przesiewanie to jest przedewszystkiem niezbędne, ponieważ w przeciwnym razie pył, znajdujący się zwykle w plewach, wywołać może dość groźne choroby. Przy takim jednak sposobie paszenia jest warunkiem niezbędnym, aby parobek był obeznany z tem paszeniem i otaczał konia należytą starannością. Od czasu do czasu bowiem osadzają się ostre ości jęczmienia na podniebieniu, pod językiem, lub pomiędzy zębami i utrudniają, a nawet uniemożliwiają koniom przyjmowanie paszy. W razie więc, jeżeli zadajemy koniom ostre i nienamoczone plewy jęczmienne, należy co pewien czas rewidować pysk konia i powyjmować osadzające się tam ości. Po tej operacji koń znów zaczyna przyjmować paszę bez wszystkiego.

Dychawica u koni.

Jedną z najbardziej częstych chorób, na jaką zapadają konie, jest dychawica, którą niewłaściwie przezywają w niektórych okolicach kraju podpaleniem. Objawia się ta choroba nieustanną dusznością, pochodzącą wskutek rozdzęcia płuc z powodu szybkiego biegu i ciągnięcia zbyt ciężkich ciężarów. Prócz tego duszność objawia się również wskutek zaburzonej lub zepsutej paszy, a także spowodza ją często żywienie koni roślinami strączkowymi, jak n. p. grochem, bobem i t. p.

Chorobę tę poznać można łatwo, bo koń dychawiczny oddycha podwójnie, pierwszy dech jest krótszy, a drugi dłuższy. Przy tem następuje wstrząśnienie całego ciała, a podczas biegu męczy konia kaszel krótki a głuchy.

Dla tego też koń dychawiczny łatwo się poci, zadycha i jest niezdatny ani do pracy, ani dłuższego ruchu, podczas którego często uczuwa brak tchu, powodujący nawet uduszenie.

Koń dychawiczny nie ma żadnej gorączki, ma apetyt dobry, dobrze wygląda, tylko pospieszny oddech i tak zwane robienie bokami daje nam poznać od razu chorobę. Gdy go się zaś ciśnie za gardło, wówczas kaszle głosem słabym i przytłumionym. Podczas i po biegu, gdy koń się zmęczy, oddycha 60 do 70 razy na minutę, a przytem całe ciało się porusza, kiszka zaś odchodowa przy każdym wdechu wylazi na zewnątrz, przy wydechu zaś powraca na miejsce.

Dychawica jest bardzo trudna do wyleczenia, a raczej daje się ona wyleczyć tylko w początkach. Wówczas należy jeno konia trzymać ciepło, unikać przeziębienia, t. j. nagłego przechodu z miejsc ciepłych do zimna, i żywić pokarmami lekko strawnymi (otręby, buraki, marchew) a za napój dawać gotowane siemię lniane z dodatkiem nieco soli kuchennej lub głauberskiej. Unikać zaś należy karmienia sianem lub słomą.

W Anglii używają zwykle jako lekarstwa na dychawicę wody smołowej, która sporządza się w ten sposób: w 20 kwartach wody moczą kulkę smołową wielkości jaja kurzego w przeciągu 10 do 12 godzin. Za każdym razem, gdy podają napój ten koniowi, wprzód go dobrze zmieszają. Koń zrazu niechętnie pije tę wodę, to też dla zachęty domieszywa się z początku otręb lub mąki jęczmiennej, póki się nie przyzwyczai do napoju.

Gdyby podane przez nas środki nie pomogły zwierzęciu, naówczas należy zwrócić się do weterynarza, który umie w każdym razie umniejszyć cierpienie dychawicznemu koniowi, choć zupełnie go nie wyleczy z tej nieuleczalnej — jak powiedzieliśmy — choroby.

Co robić około pszczoł?

Jeśliś bracie pasiekę prowadził dobrze, jeśli w twojej pasiece roje były zawsze zdrowe, a teraz, po wiosennej rewizji, są dość silne i z zapasem miodu, to nie masz już wiele roboty, wypada ci tylko uważać, czy czasem który rój nie straci matki, aby go zaraz naprawić.

Następnie powinienes oczyszczać ule powtórnie ze śmieci i w miarę, jak gniazdo okrywa więcej pszczoł, dodaj ramki z początkami i powiększ wyloty. Jeśli zaś w pasiece masz różnej wielkości roje i roiiki, albo jeśli pokazał się w niej zgnilec, to powinienes zrobić dokładną rewizję każdego roja, aby się przekonać, czy czerw jest zdrowy, a później zasilaj słabsze roje, sztukując plastry niedorobione, wycinaj trutową wosczynę, jeśli gdzie została w gnieździe, jednym słowem reperuj i podkarmiaj każdy rój wedle potrzeby.

Roje, które są dotknięte zgnilem, już z zimy wyszły mało-muszne, a teraz również nie są silnymi, więc uprzątnij je z pasieki, a potem połącz dwa, trzy i więcej rojów w jeden. Tak złączonym pszczołom zostaw najlepsze plastry z czerwem, matkę zabierz zupełnie lub zamknij ją do klateczki i niech pozostanie na nowem miejscu, dopóki się wszystek czerw nie wyleże. W ciągu 12 dni od chwili zabrania czy zamknięcia matki w klateczce powinienes zajrzeć do swego zegnilezonego roja, by mateczniki pouprzątać lub miód zabrać. A kiedy już upłynie dni 21 wówczas całe gniazdo z całymi plastrami zabierz, same pszczoły z matką potrzymaj w jakim czystym naczyniu, n. p. w rojnicy, przez parę dni w ciemnem miejscu, żeby się dobrze wygłodziły. Możesz jeszcze podkarmić ja-

kim czystym syropem i następnie osadzić do nowego ula, ustawionego na dawnym miejscu.

Ule puste po zakażonych rojach należy koniecznie oskrobać z kitu i szczątków woszczyny, wyparzyć silnym gorącym ługiem lub wymyć niegaszonym wapnem. Po takim dopiero oczyszczeniu uli będzie je mógł użyć do pasieki.

Tak postępując przy okazaniu się zgnilca w pasiece, unikniesz strat większych, bo nie zakazisz wszystkich rojów, co by mogło nastąpić, gdybyś innymi sposobami na miejscu leczył roje.

Mówiliśmy już, że z wiosną prawie zawsze trzeba nie tylko zasilać pszczoły, ale i podkarmiać je, otóż to ostatnie skuteczniej uważnie, by nie powstał rabunek. Trzeba wiedzieć, że chociaż pszczołom ustawia się na spód ula podkarmiaczkę, czy też kawałki plastrów z miodem, to one, zabierając go, choć są u siebie w domu, kręczą się jak opętane, zatem wylatują, wlatują i przez to nie strzegą wylotu, bo są rozłakomione podanym pokarmem. A że zapach miodu, wydobywający się z ula, jako też i pszczoły brzęczące zwabiają inne z sąsiednich uli, więc bardzo łatwo zlatują się rabusie. Dla tej to przyczyny nigdy zrana ani wśród dnia pszczoł nie podkarmiaj, tylko wieczorem na noc, a na drugi dzień zrana albo uprzętaj z ula nierozebrany pokarm, albo też pozmniejszaj wyloty podkarmianym rojom i zalepiaj wszelkie szpary, by rabusie przystępu nie miały.

Skoro w tym czasie zauważysz, że pszczoły znoszą miód i widzisz, że go składają w plastrach, to byleś tylko miał roje w ramowych ulach, choć z jednego plastra, w którym czerwiu nie ma, wytrząsaj miód na centryfudze. W ten bowiem sposób zyskasz na pewno piękny miód, n. p. z kwitnienia drzew owocowych lub rzepaku, a matka w szczupłym gnieździe będzie miała dość miejsca do czerwienia. Inaczej jednak postępuj od wiosny do św. Jana, gdy w biedniejszej miejscowości pszczoły nic nie znoszą. Wówczas podkarmiaj je potrosze, a później, gdy rój pocźnie nabierać siły, dodawaj mu ramki z początkami, odsuwaj gniazda, by pszczoły nie zabierały się do rójki i nie próżniaczyły. Próżniactwo zawsze będzie w ulu, jeśli pszczoły nie będą miały miejsca do składania miodu, a matka do czerwienia.

Jeżeli się w ten sposób będziesz w swej pasiece gospodarował, a oprócz tego we wszystkie chłodne dni okryjesz ule ciepło, to na św. Jan t. j. na główne miodobranie w ulach będzie pełno robotnika, zatem pszczoły oddadzą ci z procentem to, coś im dodawał i zapłaca sowicie za trudy i kłopoty.

Rozmałość gospodarczo.

Czy smarowanie wapnem jest szkodliwe drzewom owocowym czy pożyteczne? Pytanie to poruszano już w ostatnich czasach niejednokrotnie i wiele pism potępiło bezwarunkowo użycie wapna, a to z powodu, iż ono nie zabezpieczając bynajmniej drzewa od szeregienia się robactwa, pociąga natomiast za sobą wiele zgubnych następstw. Jednak we wszystkich czynnościach tego rodzaju trzeba mieć na uwadze sposób, w jaki wykonywane zostały. Jeżeli nie oczyści się drzewa z kory, mchu i porostów, zanim go się wapnem obiele, nie osiągnie się z tej czynności żadnej korzyści, bo wszelkie owady będą dalej szerzyć swoje zniszczenie. Bezskutecznem jest również smarowanie wapnem drzewka młodego, gdyż gładka i czysta kora jego nie potrzebuje tego wcale. Oczyściwszy jednak starannie drzewo stare i pobielwszy je potem wapnem, przekonamy się niezawodnie, że nie tylko wygubimy tym

sposobem wszelkie szkodliwe owady, ale pobudzimy drzewo do wytworzenia zdrowej kory, a przez powleczenie jasną barwą zabezpieczymy je od zbytniego działania promieni słońca wiosennego.

Mleko dla drobia. W gospodarstwach, gdzie jest dużo krów, opłaca się część mleka zbieranego i maślanki dawać na pokarm kurom, gdyż wtedy daleko lepiej niosą, szczególnie w zimie i na wiosnę. Dolewa się mleka do pokarmu, albo też zaparza niem mąkę, tarte kartofle i t. p. Wszystek drób jest łakomy na ten przysmak. Mleko zastępuje dla kur potrzebne im mięsne pożywienie. Dla młodych kur i wogóle młodego drobia mleko jest wybornym pokarmem, przy którym się doskonale hodują.

Co robić ze skórą zwierząt padłych od niewiadomej choroby. Skóry zwierząt padłych na choroby zaraźliwe ściągać nie wolno, tylko ją pozostawić na zwierzęciu i z niem razem głęboko zakopać, zdala od budynków i dróg wszelkich. Prawo nakazuje skórę padłego od zarazy bydła przed zakopaniem ponaciąć; zdarza się bowiem często, że chciwi i nierozważni ludzie odgrzebuja padlinę i skórę na sprzedaż zdzierają. A rzecz to, jak już wiadomo, bardzo niebezpieczna. Nic tak łatwo nie przeniesie zarazy, jak skóra. Jeżeli n. p. użyje się jej na wyrób upręży, zarazi ona zwierzę, które w upręży tej chodzić będzie. Zarazę też ze skóry często przenoszą różne owady; gdy skóra wisi, żeby wyschła, obsiadają ją muchy i mogą potem bardzo łatwo zdrowe bydło lub też ludzi pozarażać.

To też trzeba się dobrze zastanowić, jakie to straty dla wszystkich gospodarzy spowodują zła wola i chciwość jednego człowieka, który, nie oglądając się na nic, dla marnego grosza, pokryjому zarażoną skórą sprzedaje. A zaraza, gdy się zagnieżdży, z trudnością się daje wypłenić. Są choroby takie, jak karbunkul, księgosusz, nosaczyna, które zagnieżdżają się na całe lata w stajniach i narażają na nieobliczone straty rolnika; a taką zarazę można przenieść do domu niewiadomo kiedy. Zdarza się jednak często, że bydło nagłe pada i choroby jego dokładnie określić nie możemy. Żeby choć w części sobie szkodę wynagrodzić, ściągamy skórę. Ale i w takich razach trzeba z nią odpowiednio się obchodzić i nie zaniedbywać ostrożności, które nas często od większych strat uchronić mogą.

Skórę taką najlepiej byłoby zaraz oddać do garbarza lub sprzedać, ale nie zawsze to możliwe. Sposobów oczyszczania, któreby zupełnie niszczyły zarazę bez uszkodzenia skóry, co prawda, nie ma. Smarowanie skór n. p. kwasem karbowym lub rozpuszczonym chlorkiem wapna w wodzie (które trzeba kupować w aptece lud składzie aptecznym) nie wiele pomaga, bo skóra tem smarowaniem tak się uszkodzić może, że do użytku zdatną nie będzie. Najlepszym sposobem jest moczenie skóry najmniej przez 3 dni w wodzie, do której dolano wody wapiennej, kupionej za 50 fen. w aptece. Chociaż skóra od tego nieco traci, bo staje się mniej mocną; ale jeśli nie jesteś pewny, że choroba była niezaraźliwa, lepiej skórę takim moczeniem oczyścić i sprzedać taniej, aniżeli zarazę rozszerzyć.

Z suszeniem skór potrzeba także być oględnym. Rozwieszać je należy zawsze w miejscach nie mających żadnej łączności z oborą i stajnią, żeby żadne bydło nie mogło się o nie otrzeć. W każdym gospodarstwie znajdzie się kąć przewiewny a zaciszny, którego na to użyć można. W ten sposób postępując, chociaż w części zabezpieczymy bydło od choroby i przeniesienia się jej utrudnimy. Lepiej być zanałym

ostrożnym niż zamało, bo wtedy można być spokojnym o resztę dobytku.

Zagwożdżenie. Gdy kowal przed kuciem konia nie zmierzy należycie kopyta i przybije podkowę za wielką lub za małą, gdy za wiele podbierze rogu na podeszwie i na dolnym brzegu ścian, gdy rowek czyli fałc na podkowie zanadto blisko „od pola“, a w takim razie i dziury hufnalowe będą za blisko „od pola“, to z tego zaś wynika, że dla lepszego zagłębienia hufna!a nadaje go kowal za nadto ku środkowi kopyta. Dalej, gdy kowal używa złych, poszczepanych hufnali, albo je odwrótnie w dziury wkłada, gdy nie zważając jak hufnal idzie, odrazu mocno go wbija, gdy wreszcie zniecierpliwiony uderza konia młotkiem itd., wtenczas następuje zagwożdżenie czyli skałeczenie części mięsnych kopyta. Koń zagwożdżony już podczas kucia gwałtownie wyrzyna nogę, a po okuciu zaraz kuleć zaczyna, zagwożdżoną nogę wysuwając naprzód. Po kilku dniach od zapalenia powstaje gorączka w miejscu urażeniem, wreszcie silny ból i kulawizna. Krew nabiega, tworzy się pod rogiem ropa, która po dłuższym zatrzymaniu się tam niszczy ścięgna i kości w kopycie i sprowadza nieuleczalne kalectwo, tak że koń nie tylko chodzić, ale i stać nie może. Trzeba więc natychmiast po zagwożdżeniu wyjąć hufnal źle wbity, otwór starannie przemyć zimną wodą, byle czystą, lub też lepiej jeszcze wodą karbolową i zalepić mazią lub woskiem dla czystego utrzymania otworu. Gorące kopyto należy ochładzać w zimnej wodzie, a gdy ukaże się ropa, powiększyć otwór w rogu aż do części mięsnych dla przekonania się, czy odłamany kawałek lub dawniejszy hufnal nie znajduje się w ranie, a gdy takowy się znajduje, natychmiast wyjąć. Następnie przestrzykiwać ranę dwa razy dziennie wodą karbolową, wreszcie, gdy ropa obficie wydobywa się, użyć wody wapiennej lub odwaru z kory dębowej z dodaniem nieco kwasu karbolowego. Ranę zatykać czystymi kłakami, zwilżonemi w oliwie karbolowej, i czystą szmatą zawiązywać. Róg odstający odjąć, a gdy rana zacznie się goić, można dla wzmocnienia nowo powstającej skórki posypywać ją miazgami proszkiem wysuszonej kory dębowej. Pamiętać też wypada, że chcąc konia prędko i skutecznie woleczyć, trzdba go zostawić na jakiś czas w spokoju, w suchem i dobrze podesłanem stanowisku.

Wyka płaskowa (*Sandwicke. Vicia villosa*). Po-myślnie wyniki prób, przedsiębranych w tym roku z uprawą tej odmiany wyki, powinnyby zachęcić gospodarzy do większego rozpowszechnienia jej. Zbiór pa-szy zielonej, ziarna i słomy był równie dobry, jak zbiór siana, który dochodził do 4000 kg. z hektara. Po zużytkowaniu jej na zieloną paszę, w niektórych miejscowościach spokładano natychmiast ścierni i bez nawożenia jej zasiano około 20 Maja hreczkę, biały łubin, rzepak letni lub sadzono kartofle, które bardzo dobry plon wydały. Tam zaś, gdzie wyka piaskowa nie była użytą na zieloną paszę, wydatek ziarna był zadziwiający. Na siew zimowy można siać ją jeszcze w Grudniu, a zasiana późnem latem, po zbiorach, daje dobre pastwisko jesienne dla owiec, bez straty dla późniejszego zbioru. Przeszłoroczna ostra zima dała dowody, że wyka piaskowa wytrwała jest na mrozy. Siąc ją można na świeżem kartoflisku po poprzedniem nawiezieniu potasem, wapnem lub kwasem fosforowym, a jako plon następny sadzić można ziemniaki, buraki, rzepak lub inne plony, niewymagające wczesnej uprawy.

O mączce z żużli Thomasa będącej obecnie w handlu dr. Ressler czyni następujące uwagi: Jak dłu-go popyt o mączkę Thomasa był nieznaczny, wyrabia-no ją z najbogatszych w kwas fosforowy żużli, które

samym pozorem i twardością swoją wyróżniały się od innych, i otrzymano wtedy mączkę z zawartością 20 do 22 procent kwasu fosforowego. Gdy popyt wzmógł się, zaczęto wyrabiać mączkę z żużli, nie mających żadnej wartości, a ilość zawartego w niej kwasu fosforowego dochodziła zaledwie do 7 procent. Ponieważ opłata od przewozu nawozów sztucznych, posiadających większą zawartość kwasu, nie jest wyższą, aniżeli od nawozów o niższej zawartości tegoż, przeto opłata 7 klg. kwasu fosforowego, mieszczącego się w mączce pierwszego gatunku, równa się opłacie, jaka przypada za 20 klg. kwasu zawartego w drugim gatunku. Rólnicy płacąc taniej za centnar mączki cieszą się zwykle, że dobry robią interes, tymczasem ulegają tylko oszukaństwu handlarzy i fabrykantów. W pewnem gospodarstwie n. p. kupiono mączkę Thomasa z gwarancją za 12—15 procent kwasu fosforowego. Kupujący mógł zatem reflektować na 15 procent, a sprzedający mógł tak samo napisać do 20 proc. jak napisał do 15 proc., dając 12,5 i 12,8 proc., gdyż rzęczęć tylko za najmniejszą wartość, nie był odpowiedzialny za wyższą. W innym znów razie kupiono mączkę Thomasa za gwarancją 20 proc. z zawartością kwasu fosforowego od 20 do 21 proc. W pierwszym wymienionym zakupnie mączki z 13 proc. zawartością kwasu fosforowego kosztował 1 klg. tegoż kwasu na oko mniej niż w drugim, ze względu na zawartość je-dnakowoż ostatnie kupno wypadało daleko taniej od pierwszego. Przy zakupnie nawozów i żywności nie należy zważać na to, które są bezwarunkowo droższe, a które tańsze, tylko uwzględniać cenę 1 klg. kwasu fosforowego w stosunku do największej gwarancji, gdyż rzadko się zdarza, by kupcy lub fabrykanci dostarczali więcej, jak obiecali.

Tuczenie drobiu. Jedno z pism fachowych angielskich udziela następujących wskazówek praktycznych w sprawie tuczenia drobiu. Drób należy karmić po-żywieniem najłatwiej strawnem, posiadającym jak naj-mniej ziarn; pierwszeństwo należy tu przyznać mące tatarczanej, używając jej bowiem Francuzi i w ten spo-sób w tuczeniu drobiu doszli do tak pięknych rezul-tatów. Drugim z rzędu najlepszym pokarmem jest mieszanka mąki kukurydzianej i jęczmiennej w równej części, o ile możliwości z mlekiem. Dobre wyniki wy-daje także tuczenie mąką jęczmienną i owsianą naprzemian z mlekiem i tłuszczem. Kurom należy podawać pokarm w zupełnie czystych naczyniach, i to wcześniej rano i po południu, zaś po każdym karmie-niu należy naczynie oczyścić z resztek pozostałego po-karmu. Dla łatwiejszego strawienia pokarmu należy dosypać do niego trochę żwiru. Rzecz naturalna, że wody powinno być zawsze podostatkiem. Skoro u drobiu okaże się robactwo, usunąć je można łatwo za pomocą nacierania skóry siarką sproszkowaną. Sa-mo tuczenie może być ukończonym w przeciągu dni dziesięciu, jeżeli drób jest trzymany w ciemnicy, trwa zaś dwa razy dłużej przy tuczeniu drobiu w lokalach jasnych. Mięso drobiu karmionego w lokalach jasnych jest jednak znacznie smaczniejsze. Gdy kury zostały już należycie utuczone, należy zaraz zabijać, w przeciwnym razie bowiem zaczynają szybko chudnąć, dostają febry i tracą apetyt.

Po usunięciu drobiu z kurnika, należy ten osta-tni skropić wodą wapienną, zanim osadzoną w nim będzie świeża partya drobiu. Drób przeznaczony na zabicie, powinien 10 do 12 godzin przed zabiciem po-zostawać bez żeru i wody, w takich warunkach mięso utrzyma się lepiej; zdarza się bowiem, że fermentacja żeru w trzewiach sprawia często, że mięso w czasie upałów nabywa barwy zielonej.